

W obronie standardu złota

Autor: Robert P. Murphy

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Paweł Rusiecki

Z jakiegoś powodu wielu ludzi nie cierpi standardu złota. Ich wrogość jest reakcją na coraz większą liczbę agresywnych inwestorów, według których najgorszym dniem w historii był [15 sierpnia 1971](#). Jako ekonomista mogę jedynie cierpliwie tłumaczyć, jak niepoważne są argumenty przeciwko standardowi złota, bez wdawania się w dywagacje na temat motywów ich autorów. W dzisiejszym artykule skupię się na niedawnym komentarzu w „Bloombergu”, opatrzonym sugestywnym tytułem [„Zwolennicy standardu złota tęsknią za Wielkim Kryzysem”](#).



Złoto jest niestabilne?!

Na początku swojego eseju komentator „Bloomberga” Michael Sesit nie pozostawia suchej nitki na „barbarzyńskim relikwie”:

„Powrót do standardu złota, w którym kraje przywiązują swoje waluty do określonej ilości metalu, a przez to jedną do drugiej, jest złym pomysłem. Systemy monetarne oparte na złocie są zbyt sztywne i restrykcyjne, mają tendencje deflacyjne i mogą być niestabilne. Sprawiają, że długoterminowa inflacja jest zależna od tempa wydobywania w kopalniach w Chinach, Południowej Afryce, Rosji i innych miejscach”.

Zastanówmy się nad tym. Krytykowanie „sztywnego” systemu monetarnego opartego na złocie ma sens tylko wówczas, gdy wierzymy, że

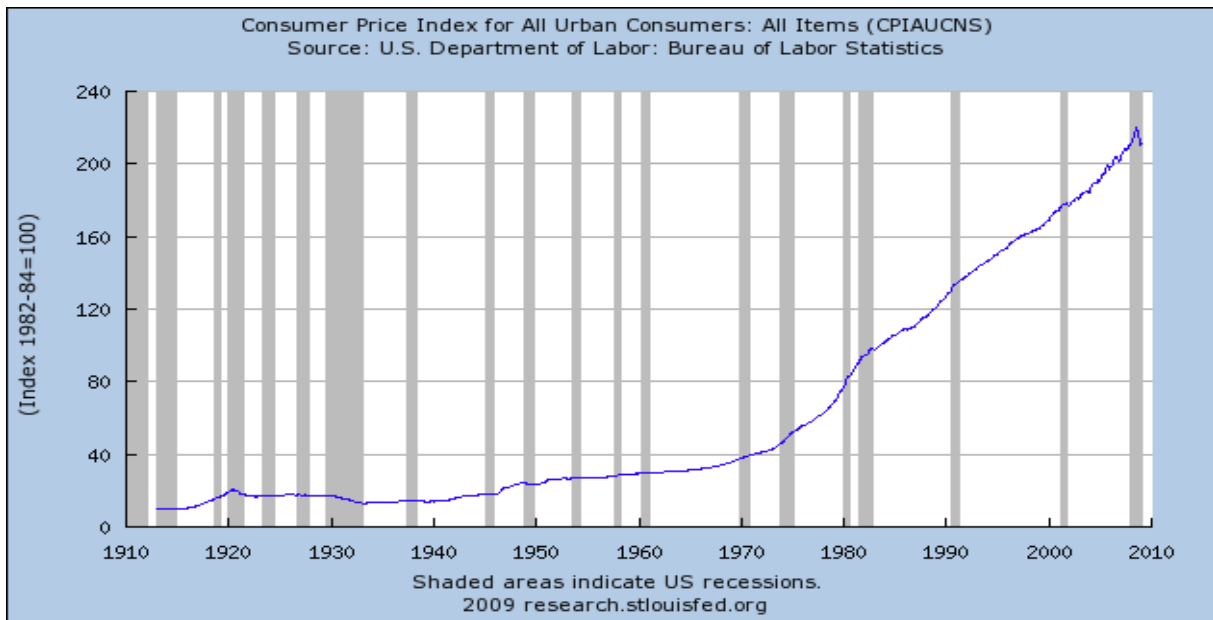
zielone papierki czynią kraj bogatszym. Koniec końców jedyna sztywność, jaką wymusza standard złota, dotyczy używania maszyn drukarskich przez bank centralny. Wymaganie od rządu, by utrzymywał stały stosunek wymiany dolarów na złoto, jest tak samo „restrykcyjne” jak dziesięć pierwszych poprawek do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, które ograniczają samowolę urzędników państwowych.

Jeśli pan Sesit uważa działania rządu, polegające na wstrzykiwaniu do gospodarki nowych dawek papierowego pieniądza, za korzystne, to rozumiem, dlaczego jest przeciwnikiem standardu złota. Pozwolę sobie zadać pytanie: czy zaufalibyście swojemu sąsiadowi, że będzie używał maszyny drukującej prawny środek płatniczy w sposób „odpowiedzialny”? A politykom? Jeśli jesteśmy już tak naiwni, by powierzyć im maszyny drukarskie, to czy ustalenie surowych reguł korzystania z nich nie byłoby dobrym pomysłem?

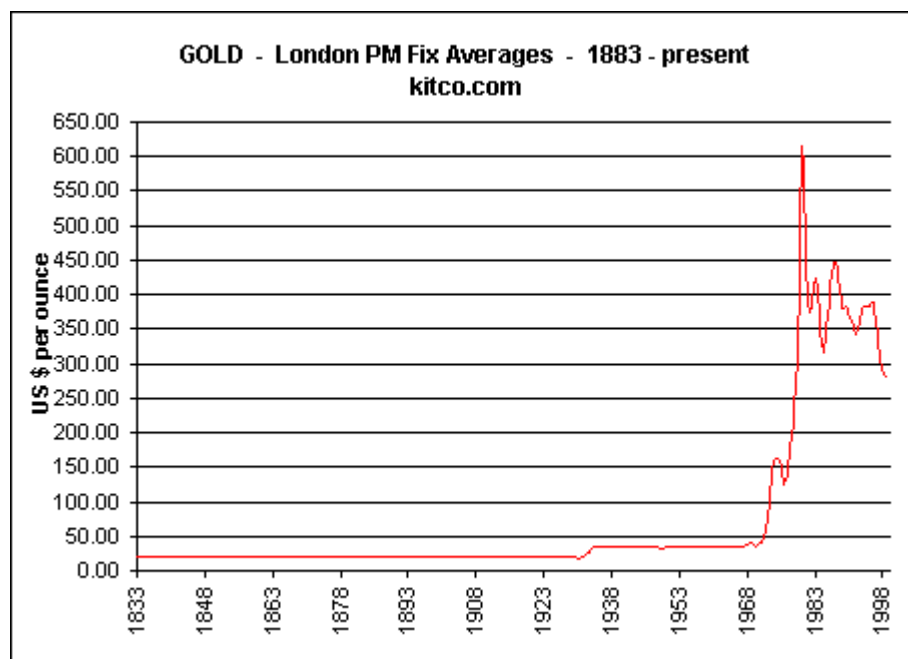
Co jest złego w spadających cenach?

Kolejnym argumentem Sesita jest to, że standard złota ma „tendencje deflacyjne”. Cóż z tego? To, że siła nabywcza pieniądza nie spada, a nawet może wzrosnąć, jest jego *zaletą*. Nawet ekonomiści głównego nurtu (neoklasycy czy neokeynesiści) w ostatnich dekadach zdali sobie sprawę z tego, że w długim terminie przewidywalna polityka monetarna przynosi wyraźne korzyści, a najlepsze co mogą zrobić władze monetarne to dostarczanie waluty o stałej sile nabywczej.

Czy patrząc na poniższy wykres inflacji potrafilibyście odpowiedzieć na pytanie, kiedy wartość dolara była stabilna i przewidywalna, a kiedy niestabilna? W którym okresie biznes i inwestorzy mogli ze spokojem podejmować długoterminowe decyzje? Przypomnę, że w roku 1933 Franklin Delano Roosevelt odebrał obywatelom USA prawo do wymiany dolarów na złoto, a później, w roku 1971, Richard Nixon odebrał to prawo nawet bankom centralnym.



Jak widać na powyższym wykresie, ceny w USA (wyrażone w dolarach) eksplodowały po tym, jak Nixon ostatecznie zniósł wymienialność dolarów na złoto. Nie pokazuje on jednak (ponieważ zawiera dane tylko od roku 1913) jak stabilne, w porównaniu do XX wieku, były ceny w Ameryce we wczesnych latach jej historii. By sobie to uzmysłwić, spójrzcie na kolejny wykres, obrazujący ceny złota (w dolarach za uncję) w długim okresie:



Przypominam, że pan Sesit ostrzega nas, iż standard złota jest niestabilny.

Pozwólcie, że zajmę się prawdopodobnym zarzutem: przeciwnik standardu złota mógłby rzucić okiem na powyższy wykres i powiedzieć: „Oczywiście, że w standardzie złota ceny *złota* są stałe — to wynika z definicji! Problem polega na tym, że ta narzucona stabilność powoduje, iż *inne gałęzie* gospodarki mają utrudnione życie przez nieuzasadnione kajdany nałożone na bank centralny”.

Dane historyczne nie potwierdzają tego (typowego) zarzutu. Zawsze przypominam ludziom, którzy zachwalają skuteczność banków centralnych w działaniach stabilizacyjnych, że [Wielki Kryzys](#) zaczął się piętnaście lat *po* powołaniu do życia Rezerwy Federalnej. Jedni zgadzają się z teorią austriacką (spójrz [tu](#) i [tu](#)), według której Fed napompował rynek akcji sztucznym kredytem w latach 20. Inni zgodnie z teorią monetarystów twierdzą, że Fed zbyt gwałtownie nacisnął hamulec w późnych latach 20., a następnie niewystarczająco poluzował politykę monetarną na początku lat 30. Niezależnie od tego, do której grupy należysz, zrucasz winę za kryzys na barki kiepskiej polityki Rezerwy Federalnej.

Przez wcześniejsze 150 lat swojej historii gospodarka Ameryki radziła sobie dobrze bez „dostrajania” podaży pieniądza przez Rezerwę Federalną. Owszem, gdy większość sił rynkowych była wierna standardowi złota, zdarzały się sporadyczne paniki (termin używany przed depresją), ale te cykle koniunkturalne błędą w porównaniu z Wielkim Kryzysem.

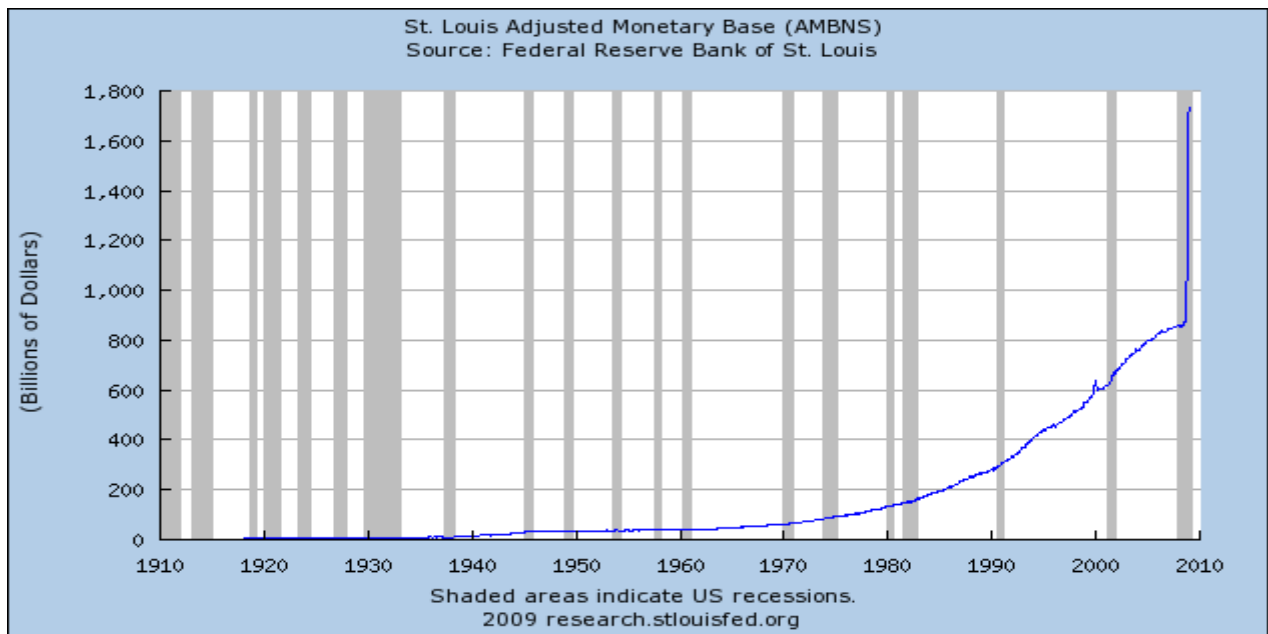
Co z zagranicznymi producentami złota?

Co jest złego w powierzaniu naszej podaży pieniądza górnikom wydobywającym złoto w Chinach, Rosji czy Południowej Afryce? Wielkim zagrożeniem związanym z pieniądzem jest *hiperinflacja*. Jedyнным sposobem na prawdziwe zniszczenie gospodarki jest zalewanie jej coraz większą ilością papierowego pieniądza, co powoduje gwałtowny wzrost cen.

Jedną z głównych zalet wykorzystywania złota jako pieniądza jest to, że roczne wydobycie stanowi jedynie ułamek dostępnego na świecie metalu. Nie trzeba się martwić, że ceny – *gdyby były wyrażone w uncjach złota* – mogłyby wzrosnąć tak, jak w Zimbabwie. Absolutnie najgorszym z możliwych scenariuszy

byłaby decyzja głównych producentów złota o zaprzestaniu transakcji w celu ukarania Stanów Zjednoczonych. Zauważmy, że nie mogliby po prostu powstrzymać się od sprzedawania metalu Amerykanom. Złoto jest towarem jeszcze łatwiej zbywalnym niż ropa naftowa, więc eksporterzy musieliby przestać handlować w ogóle. Jak długo byłoby ich na to stać?

W odróżnieniu od ropy naftowej czy innych towarów przeznaczonych do produkcji, jeśli złoto jest pieniądzem, to każda jego ilość jest odpowiednia. Prawdą jest, że nagłe przerwanie wzrostu ilości światowego zapasu złota spowodowałoby tendencję spadkową cen. Jednak ludzie przywykliby do tego niedługo później i wkalkulowałiby nowy trend do swoich oczekiwań. W historii było wiele okresów, w których prawdziwemu rozwojowi gospodarki towarzyszył [łagodny spadek cen](#). W każdym razie, czy ci złośliwi górnicy z Rosji mogliby zrobić coś *takiego* naszej podaży pieniądza?



Standard złota nie będzie działał, ponieważ zostanie naruszony.

Sesit kończy dziwnym argumentem:

„Standard złota nie jest lekiem na wszystko wbrew temu, co mówią jego zwolennicy. Zdolność banku centralnego do obstawania przy nim jest tak silna, jak wola ludzi do znoszenia bólu towarzyszącego zmianom systemowym. Zdarzało się, że kraje rezygnowały ze standardu złota w czasie wojny — na

przykład Wielka Brytania na czas I wojny światowej — a kraje Ameryki Łacińskiej prowadzące beztróską ekspansję fiskalną były wielokrotnie zmuszane do rezygnacji z tego systemu pod koniec XIX wieku. System z Bretton Woods zawalił się w roku 1971, gdy koszty związane z wojną w Wietnamie zmusiły prezydenta Nixona do zawieszenia wymienialności dolarów na złoto. Jeśli nie ufamy, że politycy i pracownicy banku centralnego utrzymają inflację na wodzy, to czemu mielibyśmy ufać, że po krótkim okresie czasu nie zrezygnowaliby ze standardu złota?”

Nie jestem pewny, jak na to odpowiedzieć. To prawda, pracownicy banku centralnego *mogliby* odejść od standardu złota. Dlatego uważam, że rząd w ogóle nie powinien się mieszać do spraw monetarnych. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w pierwotnym państwie zupełnie niewtrącającym się do bankowości i kwestii związanych z pieniądzem. Nagle ktoś mówi: „Hej, słuchajcie! Dajmy temu profesorowi z Princeton — przepraszam, pan ma na imię Ben, prawda? — maszynę drukarską, ale surowo zakażmy mu jej nadużywać, żeby cena złota nie wzrosła o więcej niż jeden procent od dnia, kiedy go zatrudnimy. Myślicie, że to dobry pomysł?”. Oczywiście odpowiedziałbym: „Nie, to ryzykowne. Myślę, że powinniśmy pozostać przy obecnym systemie i pozwolić rynkowi decydować — przez produkcję złota — ile nowych pieniędzy powinno trafić do gospodarki”.

Skorzystanie z takiej opcji jest jednak dzisiaj niemożliwe. Jeśli mamy bank centralny, to roztropnie jest nałożyć na niego surowe ograniczenia. Zauważmy, że argumentu Sesita można użyć przeciwko *każdemu* pomysłowi powstrzymania inflacji. Milton Friedman na przykład często mówił, że bank centralny powinien ogłosić stopę procentową, według której powiększałby ilość pieniądza. Bój się Boga, doktorze Friedman, jeśli nie ufasz, że bank centralny używałby polityki zmiennej stopy procentowej odpowiedzialnie, to jak możesz ufać, że nie zmieniłby ustalonej wcześniej stałej stopy?

To samo tyczy się pierwszych dziesięciu poprawek do Konstytucji. Jeśli uważasz, że politycy nie respektują wolności słowa, to czemu mieliby respektować pierwszą poprawkę?

Wniosek

Na zakończenie pozwolę sobie zaznaczyć, że zatwardziały libertarianin mógłby powiedzieć, iż bronienie standardu złota, a nawet pierwszych poprawek do Konstytucji, jest stratą czasu. Może tak naprawdę są one sztuczką polityków, mającą zmylić łatwowiernych obywateli i sprawić, żeby myśleli oni że są bezpieczni.

Ale Sesitowi w komentarzu dla „Bloomberga” z pewnością o to nie chodziło. Twierdzi on, że standard złota jest zły, bo uniemożliwia bankom centralnym dostrajanie gospodarki za pomocą tych wszystkich najnowszych i najlepszych modeli makroekonomicznych.

Ja mimo wszystko wolę klasyczny standard złota. Co prawda rząd nadal mógłby złamać swoją obietnicę utrzymywania określonego powiązania waluty ze złotem, ale przynajmniej byłoby wiadomo, kiedy nas oszukał. Udałoby się również uniknąć takich absurdów, jak ostatni kryzys, podczas którego ludzie wychwalali Fed za „pomoc” polegającą na wpompowaniu do gospodarki niespotykanych dotąd ilości nowych pieniędzy.